

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie... 6.
Półrocznie... 3.
Kwartalnie... 1 k. 50.
Miesięcznie... 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie... 8.
Półrocznie... 4.
Kwartalnie... 2.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem, w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Freniela w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KALENDARZYK.

Dziś: Małgorzata P. M.
Jutro: Bonawentury D. K.
Wschód słońca o godz. 3 m. 54. Zachód o godz. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 20. Ubyło dnia godz. — m. 22.

J. C. W. W. Ks. Piotr Mikołajewicz d. 10 h. m. o g. 7 wieczorem przybył do Warszawy koleją warszawsko-petersburską. (Warsz. Dniewn.)

Dnia 18 czerwca, w kościele parafialnym na Pradze, wobec tłumy obecnych, zarówno włościan jak i obywateli, proboszcz, ks. Dudrewicz, dopełnił obrzędu poświęcenia obrazu Matki Boskiej, zakapionego z ofiar mieszkańców gm. Brudno, na pamiątkę ocelenia 29 października r. z. W dnia tym ks. Dudrewicz po raz pierwszy wystąpił w nowym, zaofiarowanym przez mieszkańców gm. Wawer, ornacie. (Warsz. Dniewn.)

Kongres w sprawie tanich mieszkań.

Wśród kongresów, odbywających się podczas wystawy paryskiej, do najwięcej interesujących należał kongres w sprawie tanich mieszkań, który się odbył w dniach: 26, 27 i 28 czerwca. Z przebiegiem całej sprawy tanich mieszkań, tyle ważnej dla robotników, rzemieślników lub drobnych oficyalistów, zaznajamialiśmy bezustannie naszych czytelników, wskazując na rezultaty, osiągnięte na tem polu za granicą. Nie powinna też ta kwestya być już dla nich obca, ani obojętnym kongres pionierów w tem dziele, tak blisko związanem z polepszeniem warunków bytu i udzieleniem moralnem i fizycznem najniższych warstw pracujących. Zastanawiamy się i obecnie w krótkości nad rezultatami kongresu, tem bardziej, że wiele z nich, z dziedziny platonicznych uchwał, przejść może w sferę faktów pozytywnych, już w niedalekiej przyszłości.

Komitet organizacyjny kongresu, powierając referaty, dotyczące sprawy tanich mieszkań kilku specjalistom, przygotował materiały do nader wszechstronnej w tej kwestyi dyskusji. Sprawa tanich mieszkań, roztrząsana też była na kongresie z 4 głównych punktów widzenia: ekonomiczno-finansowego, prawodawczego, budowlanego, zdrowotnego i moralnego, za ma-

teryal bowiem do dyskusji służyły 4 odnosne referaty. Prócz tego dwu sekretarzy zjazdu opracowało dokładną bibliografię przedmiotu, z której się okazuje, że literatura tej kwestyi obejmuje już więcej niż sześć setek dzieł różnych.

Pomimo dość wysokiej składowki, dzięki czynnej propagandzie i poparciu prasy, zapisało się na listę uczestników kongresu przeszło 120 osób, a wzięło w nim udział około 80 członków. Zjechali się oni z bardzo wielu krajów: z Anglii, Włoch, Rosyi, Hiszpanii, Meksyku, Brazylii, krajów skandynawskich, Szwajcaryi. Nie będziemy się zastanawiali szczegółowo nad przebiegiem obrad kongresu, lecz przejdziemy wprost do jego uchwał. Zaznaczamy jednak przytem, że kongres, trzymając się ściśle ekonomicznego gruntu, mimo różnorodności jego członków, skłaniał się więcej ku postulatowi szkoły manchesterkiej, jakkolwiek złągodzonym i zmodyfikowanym w nowym, że się tak wyrazimy, stylu; dalej, że najwięcej zainteresowała kongres rolę kas oszczędności i nagromadzonych tamże drobnych kapitałów, odnośnie do postępów sprawy tanich mieszkań. Przed treścią wprost przytoczeniem uchwał, powziętych na kongresie, trzymając się ściśle informacyjnych granic, zaznaczymy jeszcze, że zgodnie ze wspomnianym wybitnym kierunkiem postulatów, w formie uchwał ujętych — ogólny rezultat naukowy kongresu da się wyrazić w jednym zasadniczym wywodzie z jego rozpraw. Inicytywa prywatna, poparta przez działalność prawodawczą — oto ów zasadniczy wniosek. Najdobitniej wyrażeniem to zostało w uchwałach, dotyczących ekonomiczno-finansowej strony przedmiotu, gdzie zasada interwencji bezpośredniej władz publicznych sprowadzona została do niezachowanego minimum.

Uchwały, powzięte przez kongres, rozpadają się na cztery kategorie, względnie na 4 wspomnianych głównych punktów widzenia. Oto uchwały te w streszczeniu:

Sprawa mieszkań tanich i zdrowych, jako złożona z multum różnorodnych w jej tu wchodzących czynników, nie może mieć jednego powszechnego i bezwzględniego rozwiązania. Początkowanie prywatne indywidualne, i w formie stowarzyszeń, winno dążyć do owego rozwiązania, zastoso-

wanego do każdego wypadku poszczególnie. Bezpośrednia interwencya państwa w tej sprawie winna się ściśle ograniczyć do uprząstąpienia środków komunikacyi, nadzoru policyi sanitarnej i zastosowania wszelkich ulg fiskalnych. Rozwój budowy domów tanich, na przedmieściach i w okolicach miast, związanym jest ściśle z urządzeniem komunikacyi jaknajczystszej i najtańszej z miastami (taryfy żużlowe na kolejach żel., pociągi robocze, linie prowadzące w głąb miast, tramwaje, statki parowe i t. d.). Należy się uciec do kapitałów, nagromadzonych w kasach oszczędności dla usunięcia choć w części trudności finansowej strony tej sprawy; prawodawca winien dopomóc do tego przez uznanie swobody rozporządzania w ten sposób owymi kapitałami, oraz zmniejszenia do minimum ciężarów fiskalnych, odnośnie do kupna nieruchomości tego rodzaju i zaciągania na nie pożyczek hipotecznych. Należy dozwolnić kasom oszczędności powierzać, pod dobrą gwarancją, przedsiębiorcom budowlanym części złożonych w kasach funduszy i obracać je na budowę tanich domów, jako produktywnie użycie nagromadzonych kapitałów. Dla ułatwienia warunków nabycia domów i celem jaknajwiększego zmniejszenia dla nabywców i ich spadkobierców ciężaru przyjętych na siebie, przez nabycie takich domów, zobowiązań materyalnych — obmyśleć i zastosować należy różne kombinacye ułatwiające (nabywanie domów na spłaty rocznymi ratami, ubezpieczenia na życie, pożyczki hipoteczne).

Prawodawca winien wydać specjalne przepisy, pobudzające do budowy takich domów, jak np.: tanie domy winny być specjalnie wyjęte z pod ogólnych ciężarów fiskalnych, albo stałe, albo li też czasowo w pierwszych latach po ich powstaniu. Zie wzniki zdrowotności domu jakiegoś lub całej grupy domów winny pociągać za sobą ich wywłaszczenie na użytek publiczny. Władze miejscowe winny pilnie przestrzegać zachowania w domach warunków zdrowotności, czystości wody, w którą winny być domy dostatecznie zaopatrzone. Należy zwolnić przechodzenie własności domów takich w drodze spadku od wszelkich opłat stemplowych, sądowych, hypo-

tecznych, jeśli dom taki stanowić będzie jedyny przedmiot spadkowy dla danej rodziny. Należy wprowadzić zmiany w procedurze eksmisyj lokatorów z tych domów, odnośnie do redukcji kosztów.

Plany budowy tanich domów powinny zatwierdzać władze publiczne, pilnie przytem bacząc na zachowanie warunków zdrowotności i bezpieczeństwa dla zdrowia i życia lokatorów.

Wszędzie, gdzie pozwalają na to warunki ekonomiczne, należy oddać pierwszeństwo systemowi mieszkań odosobnionych z małym ogródkami. Gdzie drogość placów pod budowę, albo inne powody zmuszają do budowania w środku miasta domów, w których pod jednym dachem mieszkać musi wiele rodzin, należy mieć na widoku przy budowie jaknajwiększą niezależność sąsiedzką jednej rodziny od drugiej, aby konieczność wzajemnego ich stykania się była ograniczona do minimum. Tym wymaganiom winien odpowiadać plan domu; wszystkie przejścia i korytarze winny być przedłużeniem dróg, służących do publicznego użytku, każde mieszkanie poszczególne winno być zaopatrzone w miejsca ustępowe, ze światłem na zewnątrz i zaopatrzone w wodę. Dla rodzin, składających się z kilku osób, niezbędne są natomiast trzy pokoje, celem rozdzielenia osób płci różnej. Należy zakazać wszelkiego zbliżonego skupiania się lokatorów, które zagrażałyby mogło im, lub ich rodzin niezależności domowej.

Przed swem zamknięciem kongres przyjął dwa wnioski, postawione przez p. Siegfrieda i Rafałowicza, a dotyczące utworzenia dwóch centrów propagandy, badań i zbierania niezbędnych dla powodzenia i rozwoju całej sprawy wskazówek, pod postacią dwóch stowarzyszeń: narodowego francuskiego i międzynarodowego. Biuro kongresu, wraz z komitetem organizacyjnym nadzorczym, ma opracować odpowiednie statuty tego podwójnego stowarzyszenia, które połączy ku jednemu celowi ludzi dobrej woli, obeznanych ze stanem rzeczy.

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

25) Henryk Gréville.

DRUGA MATKA.

Tłumaczenie z francuskiego.

(Uwagi ciąg — patrz Nr. 154).

— To najmniejsza — mówiła znowu pani de Présances — ze spać nie dadzą, to nie, ale bywają epidemie... Wielkie to cierpienie, niepokój straszny dla kochającej matki.
Było to coś zupełnie nowego dla Ewelinki! Nigdy nie widziała matki cierpiącej z powodu miłości ku dzieciom. Kochano bez cierpienia w jej świecie dystygowanym.
Kiedy zachorował na dyfterit — mówiła dalej pani de Présances, wodząc okiem za synem — czułam się bardzo nieszczęśliwa, ale skoro wyzdrowiał, dumna z niego byłam.
— Dumna? — zapytała Ewelinka nie rozumiejąc.
— Tak, bo się zaraził, pielęgnując chorych w szpitalu... To warte galonów, to... To też obiecano go krzyżem przyzobdobić, ale potem uznano, że jest jeszcze zamlody.
— W jakim jest wieku? — zapytała roztargniona Ewelinka.
— Ma lat dwadzieścia cztery... Gdyby był umarł, przystanoby mu order, ale ponieważ wyzdrowiał... Wolę ją go mieć żyjącym, a bez krzyża, pojmujesz to.

Szczęśliwa matka śmiała się nawiąp z łzami, a Ewelinka spostrzegła, że pani de Présances jest zachwycająca, pomimo, że jej dwóch zębów brakuje.

— Czy kuzynka pozwoli mi się ucałować? — zapytała Ewelinka.

— Z przyjemnością, drogie dziecko! Jerzy odwrócił się w tej chwili i spostrzegł je; pani de la Rouvraye nie widziała tego wszystkiego. Teraz właśnie mówiła do pana de Varcourt w sąsiednim salonie:

— Czy pan zauważył, jaka Ewelinka dziś ładna?

— Cudowna! Któżby nie zauważył tyle wdzięku i piękności?

— No!... To idź pan i powiedz jej to... ostrożnie jednak, proszę pana.

— Zapewne, zapewne... A zatem pani mnie upoważnia?

— Powiedziałam ci, kochany panie Varcourt, podobasz mi się bardzo i zdaje mi się, że jej przypadniesz do gustu. Ona jest bardzo dobrym dzieckiem, dobrze jest wychowana i przykreść nie ze chce mi zrobić; przyjmie cię, jeżeli jej powiem, że tego sobie życzę; ale dobrze byłoby, gdybyś jej się starał podobać.

Varcourt skłonił się, zadowolony; nie gniewałby się, gdyby się podobał pannie.

— A rodzina?... państwo Ryszardowie? czy panf jest ich pewna, nie stawia przeszkód?

— Pani de la Rouvraye zrobiła ruch, który znaczył: niech się to nie obchodzi!

Czaszka Varcourta pod jego rządkami włosami zaczerwił się z zadowolenia. Odszedł i zwrócił się ku Ewelince.

— Jakim on szepetny! A jaki śmieszny! — pomyślała dziewczeczka, spostrzegłszy go.

Ma minę taką z wosku, przyzobdobięj wasami!

I czując, że ja śmiech dusi, uciekła do ogrodu, dokąd Varcourt nie śmiał za nią pośpieszyć.

XVII.

Wyobraźnia młodych panien sięga nie raz daleko. Ewelinka stworzyła sobie słizny obraz życia rodziny de Présances w małym, skromnym domku. Życie to ścieśnione, ciche, zdawało jej się najpiękniejszym w świecie. Słyszała ona o jakiejś córce królewskiej, piorącej bieliznę nad rzeką i uważała, że można spełniać najniższe postugi, a nie stracić nic ze swej godności i że pani de la Présances, cokolwiekby robiła, niemniej była osobą zącą i dystygowaną, pomimo sukni zniszczonej i skromności ubożenia.

Są rzeczy trudne do zbadania. Gdyby pani de la Rouvraye nie krytykowała uboższej krewniej, panna Brice nie byłaby może zwróciła uwagi na kuzynka Jerzego. Kuzyn? Tak, rzeczywiście, ale daleki i Ewelinka, która odzywała się: „kuzynko” do matki, która po imieniu wołała na córkę, nie pomyślała, żeby inaczej można przemówić do syna, jak panie. A nawet nie nazywała go panem Jerzym, ale panem de Présances, i Jerzy nie dumywał się nawet, że ta ceremonialna nazwa stosowała się do pogardzonego przez babkę kuzyna, którego tym sposobem Ewelinka podnieść chciała do wysokości względów, należnych ludziom znakomitego rodu.

On nazywał ją z początku panną Ewelinką, jak należało, ale od pewnego czasu mówił o niej zwykłe: ona.

Coż to znaczy, że niedawno był ktoś studentem medycyny, że czuje się nieswojo, obciążony dyplomem doktorskim, okrywającym go, jakby togą, że dziela darmo porady lekarskiej chłopom przebiegłym, marząc w przyszłości o wyższych studiach w stolicy; pomimo to wszystko może uleść słabości. Chociaż się wyreknie na teras nauki, ażeby zapewnić dobrobyt ukochanej matce, która dla niego wzrok traciła, chociaż z tajemnym zalem i upokorzeniem zerzecz się swego ideału przyszłości dla zarobienia kilku talarów, chociaż powie sobie: nie zakocham się, bo chcę spełnić obowiązek mój w zupełności, a potem naucze się poświęcić... — nie idzie za tem, ażeby nie spotkał się kiedy z wejrzaniem dwu jasnych oczu dziewczyny, którą pokocha szalenie, na wieczne czasy.

Pomimo ogólnie przyznawanej inężczyom wyższości, nie są oni bardzo silnymi! Większa ich liczba, przynajmniej. Jedni chępliwą się, że szukają tylko przyjemności w życiu i wstydziłoby się przyznać, że kiedyś kochał bardzo i cierpiał; tacy gardzą kobietą i kobieta nimi gardzi, jeżeli tylko ma poczucie własnej godności. Inni znowu przeciwnie, klekają przed kobietą, jak przed bóstwem, hołdując jej słabościom, wielbiąc jej błędy, stawiają kobiety bez wyboru na piedestale, z którego pilno im później strącić boginię i zdeptać ją; takimi mężczyzmi gardzą kobiety, godne same pogardy, chociaż ci mężczyźni o wiele są lepsi, zacniejsi od poprzednich.

Niewielu bardzo używa radości, w której życie nie obfituje, ale kiedy nadejdzie nora, serca ich się otwierają. Kochają szczerze, całą istotą szlachetnie jakieś dziewczę, które zdolne jest też pokochać i iść po dro-

Przemysł, handel i komunikacje.

Drogi żelazne.

Ruch towarowy na kolei terespolskiej znacznie się w ostatnich dniach zmniejszył, co pociągnęło za sobą zmniejszenie liczby robotników taboru, wynajmowanych dziennie.

Kwestya opalania lokomotyw węglem lubnata na wszystkich kolejach ma być rozpatrywana w radzie państwa. Opalanie drzewem podobno będzie wzbronione, celem zapobieżenia wyniszczeniu lasów.

Upaństwowienie ruskich dróg żelaznych postępuje wciąż naprzód; od r. 1883 od 1.500 wiorst należących do skarbu długość linii kolejowych, którym rząd rozporządza, wzrosła do 5.127 wiorst. Po upaństwowieniu zamierzonym obecnie dróg morszańsko-syzańskich i riazko-wiazemskiej, w rozporządzeniu rządu znajduje się cała linia z Ufy do Wiazmy, obejmująca 1734 wiorsty, gdyż koleje samarsko-umińska i rysko-morszańska należą już do skarbu.

Ministerjum komunikacji, z uwagi na ciągły wzrost przemysłu i handlu w państwie, poczyniło, jak donoszą dzienniki petersburskie, nowe kroki celem wzmocnienia środków przewozowych wielu kolei żelaznych. Drogi żelazne moskiewsko-brzeska i warszawsko-petersburska otrzymały pozwolenie na zbudowanie w pewnych granicach drugiego toru, nadto zamierzono zwiększyć odpowiednio tabor dróg żelaznych południowych, a pomiędzy innymi na drodze nadwiślańskiej i południowo-zachodnich. Ogółem postanowiono wykonać szereg robot na 6 kolejach żelaznych (w tej liczbie i na kolei nadwiślańskiej) za sumę 7 milionów rubli i uzupełnić tabor za sumę 14 mil. rs. W r. b. na roboty użytkano kredyt w wysokości 3 mil. a na tabor 2.800.000 rs.

Zebrań ogólnie akcyonaryuszy kolei iwangrozdsko-dabrowskiej, niedoszło do skutku przed kilku dniami, odbędzie się bez względu na liczbę uczestników w d. 23 b. m. o g. i z południa, w lokalu zarządu przy ulicy Królewskiej pod nr. 36.

Według słów „Przeglądu technicznego”, kolej warszawsko-wiedeńska podwyższyła na taryfę wewnętrzną na przewóz cukru. Wynikiem takiej podwyżki będzie niewątpliwie wzmocnienie przewozów turkankami, którym dotąd znaczna część cukrowni się posługiwała, z uszczerbkiem ruchu kolejowego, którego znów nadmierne stawki przewozowe każą unikać.

Przemysł.

W Warszawie na Lesznie i na przedmieściu Pradze, staraniem dwu przedsiębiorców, mają powstać domy, podzielone na drobne mieszkania, z transmisyją parową dla uboższych rezydualników.

Wiadomości bieżące.

(-) Charakterystyczna korespondencyja z Łodzi znajdujemy w jednym z ostatnich zeszytów pisma petersburskiego dla żydów „Niedzielną Chroniką Woschoda”. Korespondencyja zasługuje na uwagę, tak ze względu na specyficzną dach, jakim jest przejęta, jak i dość oryginalne poglądy

na tutejsze społeczeństwo żydowskie. Przytaczamy ją w przekładzie: „Czytelnikom „Woschoda” wyda się dziwnem, że z miasta pierwszego w kraju po Warszawie, tak mało znajdują wiadomości na szpalach pisma. Rzecz ta jednak tłumaczy się tem, że u nas przeciwieństwa religijne i nieszczęśliwa „kwestya żydowska” mniejsze mają wymiary, niż gdziekolwiek w Cesarstwie lub Królestwie. Dlatego też skarg, jakie się dają słyszeć ze wszystkich krańców Rosyi, z błogosławionego grodu naszego nie słychać. Do tego znośnego dla nas stanu przyczynia się po pierwsze ta okoliczność, że prawie wszyscy tutejsi mieszkańcy zajmują się wyłącznie fabrykacją, która jedynem jest chyba ze wszystkich innych zatrudnieniem pozostawionem poniekąd żydom bez ograniczeń; podrugie, że przemysł i handel łódzki znajduje się przeważnie w rękach Niemców skutkiem czego żywił antochońniczy stanowiący nieznaczna (?) mniejszość, pomimo chęci, nie może jednak zaśpiewać z godnym chórem: „Ot, żydzi zagarnęli wsze ręce cały handel”. Niemcy zaś, będąc sami ledwie cierpiani, nie czują pod nogami tego gruntu, pozostawiają więc żydów w spokoju i zgodnie z nimi żyją. Z drugiej strony smutnem następstwem tego dość znośnego położenia jest krańcowy indyferentyzm (!) tutejszych żydów względem ogólnej sprawy żydowskiej i w ogóle wszystkiego, co dotyczy ogólnych interesów żydowskich (!). Okazuje się, że osławiona solidarność żydów, która tak klucze w oczy judofobów, jest u nas częścią tylko chimerą, i w rzeczy samej współzależność dla cudzego nieszczęścia budzi się w sercach tylko tych, którzy sami ból odczuwają. Należy się rzeczywiście dziwić, że tak liczne społeczeństwo żydowskie, jak tutejsze, znane ze swej zamożności i władające ogromnymi kapitałami, zachowuje się wobec cierpienia swych współbraci z tak zimną krwią i brakiem współczucia. Klasyje średniej, która stosownie do orzeczenia talmudycznego, uważa za cnotę wyżywienie własnej rodziny, takie postępowanie wobec cudzej biedy można jeszcze wybaczyć, lecz nie majetnej sferze i bogatym naszym milionerom, których, chwalić Boga, do tuzina możemy tu naliczyć, rozstrawiających dziesiątki tysięcy na przepych i zadośćuczynienie swym kaprysom, a obojętnych wobec przesładowań i cierpień swych jednowierców. Przedstawcie sobie, że nawet taka ogólno-żydowska filantropijna instytucya, jaką jest petersburskie towarzystwo rozporządzenia pomiędzy żydami oświaty, nie wiem, czy liczy w naszym bogatym polskim Manchesterze 2-3 członków! Ale niedość tego; tutejsze dobroczynne zakłady znajdują się w oplakanyim stanie; szpitala stalego dla żydów dotychczas jeszcze nie mamy, a istniejący czasowy szpital, utrzymywany kosztem J. K. Poznańskiego, jest zamaly, aby pomieścić wszystkich potrzebujących opieki chorych; szkoła rzemieślnicza, która dla naszego przemysłowego miasta jest tak niezbędna, nie wyszła dotąd z dziedziny projektów; talmud-tora prowadzona jest wciąż jeszcze na dawnych zasadach, nie przynosząc żadnego

Wiadomości statystyczne, jeśli się na nich opiera, korespondent z mętnego władz czerpał źródła. (Przyp. Red.)

istotnego pożytku; założenie kasy pożyczkowej dla biednych rzemieślników, projektowanym jest od lat ośmiu i kto wie, czy dojdzie kiedy do skutku. Pożyteczna działalność istniejącej u nas do niedawna instytucyi towarzystwa pielęgnowania chorych, dzięki niebałstwu naszych bogaczy, została przez władzę przerwana. Instytucya ta założyla przed ośmiu laty garstka ludzi do średniej i niższej klasy ludności należących, a ponieważ celem jej było zadośćuczynienie jednej z pierwszych potrzeb ubogiej ludności, towarzystwo to znajdowało uznanie i poparcie prawie w całym mieście i liczba jego członków szybko wzrosła. Niektórzy inteligentniejsi członkowie instytucyi ułożyli projekt ustawy, po zaaprobowaniu której czasowo przez władze miejscowe, instytucya rozwinęła działalność swą do tego stopnia, że mogła wydatkować na leczenie i opiekę nad biednymi chorymi przeszło 10.000 rs. rocznie. Jednakże, aby utrwalić tak pożyteczne przedsięwzięcie i zapewnić mu długoletnie istnienie, założyciele uznali, niewiadomo dlaczego, za stosowne oddać zarząd w ręce „silnych tego świata”. Pycha, przecież, „silnych tego świata” nie pozwoliła im postarać się u wyższej władzy o zatwierdzenie ustawy, która ułożyli i wydali ludzie nie z ich sfery, tem więcej, że figurowali na jej stronicach nazwiska założycieli. To było powodem, że osadzili za lepsze schować ową ustawę do archiwum i zredagować inną, czego jednak nie dopełnili, odkładając to z dnia na dzień, aż pewnego pięknego poranku instytucya zauknięto (!). Dobrze jeszcze, że wśród tutejszych kreuzów znajduje się wyz wspomniany p. P., który odznacza się humanizmem i szczerem współczuciem dla mniejszej swej braci; dzięki jego to energicznej działalności i znacznym ofiarom, z czasem będziemy mieli piękny szpital żydowski i szkołę rzemieślniczą; bez tego nigdy zapewne nie doczekalibyśmy się tych pożytecznych zakładów publicznych. Jak mi wiadomo, p. P. powziął obecnie szczęśliwą ideę, której urzeczywistnienie oddziałoby ogromnie nie tylko na pomyślność naszego miejscowego żydostwa, ale w części i na powodzenie całej sprawy żydowskiej. W większych tutejszych fabrykach czy to chrześcijańskich, czy żydowskich — żydów do roboty nie przyjmują, skutkiem czego czeladnicy tkaczy żydzi zmuszeni są do szukania roboty u drobnych tkaczy, wyrabiających towar na rzecznych warsztatach dla większych fabrykantów, od których z porządku rzeczy zależą. Łatwo stać zrozumieć, że robotnicy żydzi ograniczeni na tem polu, narażeni są często, skutkiem braku pracy, na niedostatek. Powodem zaś nieprzyjmowania żydów do większych fabryk jest ten stary przesąd, że żydzi jakoby są niezdolni do prawidłowej pracy produkcyjnej. Ołóż p. P., będąc przeciwnego zdania, zamierza zrobić próbę i w tym celu w rozległym swym majątku ma założyć na większą skalę fabrykę, w której od najniższego robotnika aż

Informacja fałszywa. Władze dowiedziały się o działalności towarzystwa z artykułu „Dziennika”, za co ze ślepa złośliwością, choć całkiem niesłuszną, interesowani ośmieli się ukamienować redakcyę. Jako niezastawione, towarzystwo zostało wówczas rozwiązane, a następnie przedstawionej nowej instytucyi władze nie zatwierdziły.

do starszego majstra, będą pracowali tylko żydzi (*). Pan P. wierzy w powodzenie tego przedsięwzięcia, a jako doświadczonemu fabrykantowi można mu zawierzyc. Jeśli przeznaczonem jest, by to doszło do skutku, napewno znajdzie on wielu naśladowców w tym sposobem dla klasy ubogiej otworzy się nowe pole zarobkowania.

Łódzianin.

(-) Pożar pociągu. Donoszą nam z Rogowa, że w nocy z dnia 10 na 11 b. m., w pociągu towarowym № 126 kolei wiedeńskiej, jadącym do Warszawy, pomiędzy stacyami Płyčwa Rogowem, wybuchł pożar. Dzięki natychmiastowemu ratunkowi, spłonął tylko jeden wagon towarowy z ładunkiem. Miescił on wyroby szklane, w słomie pakowane. Wypadek ten spowodował, że pociąg kursyjski № 1, idący ku Granicy, przetrzymano na wiorście 54 godzinie i minut 34. Po przybyciu tegoż do Rogowa i zrewidowaniu go, pociąg puszczono w dalszą drogę z opóźnieniem dwugodzinnem. Przy ratunku pociągu towarowego obecny był inspektor rządowy, inż. Wurcel i kontroler ruchu, p. Chelmoński, którzy przyjechali zatrzymanym pociągiem kursyjskim. Straty wynikłe z pożaru wynoszą kilka tysięcy rubli.

(-) Przedmieście Bałuty zaczęła się coraz więcej rozszerzać i opiekszać. W tym roku przybyło w dzielnicy tej kilka nowych domów. Kilku właścicieli zamierza jeszcze przed zimą przebudować drewniane swe posiadłości na murowane. Jeśli ruch budowlany trwać będzie dalej w takim stopniu, jak obecnie, możemy się spodziewać, że za lat kilka Bałuty stanowiąc będą okazałe przedmieście naszego grodu.

(-) Towarzystwo strzeleckie tutejsze (Lodzer Bürger Schützengilde), wedle słów „Grażdanina”, ma być połączone z utworzonym obecnie dla Królestwa Polskiego „Towarzystwem łowiczkim”.

(-) P. Connos, o którym wspominaliśmy w „Dzienniku”, z powodzeniem dla swego przedsięwzięcia pracuje. Podobno już zjednał dla swego plantu kilka firm przeważnie z dziedziny przemysłu wełnianego. Życzyć należy, aby i przemysłowcy baweliński poparli to pożyteczne przedsięwzięcie.

(-) We wzmiance o fabryce, pomniejszonej wczoraj p. t. „Nowa przedziałnia”, wkradła się omyłka, którą niniejszem prostujemy. Została puszczona w ruch nie fabryka sukcesorów s. p. L. Grohmana, lecz fabryka p. Henryka Grohmana, który jest zarazem zarządzającym przedsiębiorstwem sukcesorów s. p. L. Grohmana. We wzmiance tej, wskutku zaprzęparzenia korektora, wydrukowano również błędnie „20.000 krosien” zamiast „20.000 wrzecion”.

(-) Teatr łódzki. Dziś w teatrze letnim w ogrodzie Sellina danem będzie: „Marcowy kawaler” Krotkoczwila w jednym akcie, przez Józefa Bliźnińskiego; i „Łobzowanie”, obraz dramatyczny w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami. W antyfrakcie śpiewać będzie znany tutejszej publiczności artysta p. J. Śpiewakowski.

Majątek oddalony od Łodzi o mil kilkanaście; byłaby to więc chyba jakaś emigracyjna tkaczy łódzkiej żydów na... świeżem powietrzu. Coś nam się ale zdaje. (Przyp. Red.)

dzie życia z towarzyszką, która dzieli z nim burze i pogodę.

Jerzy de Présances był z tych ostatnich. Dlaczego był zmuszonym przez zbieg okoliczności błądzić około raj, niemożąc wejść do niego?

Przepędził w domku swoim kilka bardzo przykrych nocy, rozmyślając nad smutnem przeznaczeniem. Zrobił ofiarę ze swej przyszłości, dła czegoś napotykał pokusę, która mu mówiła: — Patrz, jaka ona ładna, dobra, pociągająca! Przypatrz się jej dobrze, uważaj tylko, jak się mile uśmiecha, kiedy jej piękne oczy spoczyna na tobie, ale wiedz, że ona nie dla ciebie, że twoją być nie może, że kto inny ją weźmie!

Biedny Jerzy, bardzo sumienny, powtarzał to sobie ciągle i tak długo, że świat go zastal przy oknie, we łzach, a serce wyniosłe, dumne było z krwawej ofiary.

Jednakże w każdy czwartek towarzyszył matce i siostrze do Rouvraye; czyż mógł się wyrzec tych tygodniowych zebrań, na które wszyscy z taką ochotą działy! Miał przytem bolesną przyjemność patrzeć na swój ideał, otoczony ubiegającymi się o jego względy. Instynktem zakochanych odgadł wkrótce konkurenta, protegowanego przez babkę, i zauważył, że jest on głupim, śmieszny, przesadzonym. Ewelinka nie przyjmowała go zalecająco, ale wiadomo przecież, że młode panny nie mogą wyjawiać uczuć swoich, aż po formalnych oświadczeniach.

Zamiast się tak męczyc, dobrowolnie, gdyby młody chłopiec był z całą uwagą patrzył, byłby nabrał pewności, że nielitościwa Ewelinka traktowała pięknego Varcourta, jak rakieta wolanta. Z początku śmiała się i uciekała na widok protegowanego babuni, teraz pozwalała mu do siebie

mówić i odpowiadała z pogodą zupełną, tak, jak młode panny, które zwiodły i zwiódł jeszcze niejednego zarozumiałca. Jednakże Varcourt nie potrafił jeszcze znaleźć sposobności wypowiedzenia słowa stanowczego. Nie było to jego w zupełności winą. Ewelinka postanowiła nie dopuścić go do tego słowa i sumiennie unikała wyznania.

Pani de la Rouvraye niepokoiła się trochę tą zalotnością; byłaby daleko więcej niespokojna, gdyby mogła wyczytać tajemne myśli wnuczki! Ale, podobnie jak większość osób samowładnych, dama ta nie obrażała siebie, żeby ktoś mógł mieć jakies stanowcze myśli, bo była przyzwyczajona rządzić i kierować tymi, co ją otaczali i przyjmować, jako rzecz naturalną, wyrzeczenie się własnego tych osób zdania. Co się tyczy Ewelinki, omyliła się i odkrycie to sprawiło jej wiele przykrości.

Państwo Ryszardowie Brice mieli wkrótce przybyć, babunia więc zdecydowała się wyjechać zakochanego Varcourta o postępy w jego zamiarach. Życzeniem jej było, ażeby konkurent był przyjętym przed przybyciem rodziców, któryby się rzecz przedstawiała, jako skończona. Varcourt posiadał duży majątek, dobre zdrowie, piękną nazwisko, ładną w świecie pozycyę, własność ziemską, sąsiadującą z wioską, la Rouvraye; babunia nie marzyła o lepszej partyi.

Cóżby mieli przeciwko temu państwo Ryszardowie! o których wreszcie zupełnie nie dbano? Wychowanie, Ewelinki, dzięki Bogu, obeszło się bez ich współdziałania, tak samo będzie i z jej zamążpójściem. Ale była jeszcze pani Brice... zapominając zupełnie o babce Brice; trzeba było ją u tem koniecznie przedzić, ale odgad przystała

do państwa Ryszardów, nie mogła dać ani dobrej rady, ani też wielkiego znaczenia w la Rouvraye nie miała. A potem, jeżeli Varcourt podoba się Ewelince? Nie mógłby nikt w takim razie stawiać zapory. Ale trzeba, żeby Varcourt podobał się Ewelince; powinien jej się podobać, to niemiunikione.

— No, mój kochany, czy postąpiłeś w swojej sprawie? — zapytała pewnego pięknego dnia, pani de la Rouvraye swego protegowanego, podczas kiedy młodzi tańczyli w sąsiednim salonie.

Varcourt nie tańczył, chyba zmuszony, co martwiło panią de la Rouvraye. Młoda kobieta powinna się bawić i dobrze byłoby, gdyby mąż jej lubił i umiał tańczyć. Gdyby Varcourt lubił tańczyć... No, ale człowiek nie może być doskonałym.

— Nie mniem pani powiedzić — odrzekł szczęśliwy śmiertelnik, rumieniąc się. — Panna Ewelina patrzy mile na moje atencye... tamże sobie przynajmniej... ale nie mogę powiedzić, żeby mi nie upoważnia do... no wreszcie... ja nie wiem...

— Ależ, bo nie masz odwagi — odpowiedziała pani de la Rouvraye z niezadowolaniem — to przecież nie tak trudno; spróbuj! — Upewniaj panią, że... że to daleko trudniejsze, aniżeli przypuszcza pani — mówił Varcourt, obcierając różowe czoło chusteczką batystową, haftowaną kolorami. To bardzo... bardzo trudno... Panna Ewelina nie... nie zachęca mnie...

— Rozmawiasz jednak nieraz z nią długo! — Rozmawiam, prawda... rozmawiamy długo... ale nie wiem nic, zupełnie nie znam... apewniam panią... uczuć jej osobistych, nadawszystko co do mnie i... Skoczywszy i z trudem wypowiedział ostatnie zdanie, Varcourt niespokojnie

patrzył do sąsiedniego salonu, gdzie spacerowały pary tańczące. Ewelinka nie tańczyła. Siedziała w kaku z Bertą i z kochaną kuzynką, kazała siostrze opowiadać sobie różne epizody z lat dziecięcych Jerzego, a pani de Présances ze zwykłą matkę rozkoszą dopomagała, przypominając różne szczegóły, które do weselości pobudzały panienkę.

Ewelinka siedziała na niskim krzeselku, lokciami na kolanach wsparta, naprzód pochylona, z oczami ku opowiadającej wzniesionymi, chciało wstuchiwała się w słowa i od czasu do czasu wybuchała szalonym śmiechem, któremu dopomagała Bertka, opowiadając fantastyczne wyprawy z dawnych, dobrych czasów.

Jerzy długo błądził daleka od tej grupy, postanowiwszy nie zbliżać się do niej weale; a potem usiadł tuż obok, udając, że nie bierze udziału w rozmowie. Ale słowa jednego z niej nie stracił; przysłuchiwał się dziwnym pytaniem Ewelinki i jej młodemu śmiechowi... hamowanemu przyzwolnością; czuł, jak gdyby widział oczy młodej dziewczyny, patrzące na chłopca, potem na młodzieńca, nareszcie na młodego człowieka... i zdawało mu się, że w pewnych chwilach odczytuje jej dumne i słodkie spuszczały się, kiedy siostra, mówiąc o nim z wyłączeniem, wyjawiała senilczne, rodzinne ich tajemnice.

Ach! — zakochyła pani de Présances z westchnieniem; — bo mój Jerzy kochał bardzo swoją matkę!

— Swoją matkę! — powtórzyła Ewelinka, spoważniwszy ugle... Swoją matkę!

O G Ł O S Z E N I A.

Powróciłem z zagranicy i przyjmuję w moim zakładzie leczniczym chorych wenerycznych i gardlanych od 9 — 11 zrana, z chorobami zaś Probieciami od 2 — 5 po południu. **Stosuje Massage i aparat prof. Charcota** bierna extensia w cierpieniach mleczka, w osłabieniach męzkich (Impotentia) i w chorobach nerwowych. **Ulica Piotrkowska Nr. 16, dom Rosena, 2 piętro.**

Dr. M. Misteuicz, Specjalista chorób moczopłciowych i kobiecych.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, dnia 13 lipca 1889

MARCOWY KAWALER

Krotochwila w 1 akcie przez Józefa Bliźnińskiego.

W antraktach wystąpi znany tutejszej publiczności artysta **J. SPOWAKOWSKI.**

Łobzowanie

Obraz dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami.

Hotel Manteuffel.

Dziś w sobotę, dnia 13 czerwca 1889 r.

KONCERT

orkiestry Grodzieńskiego pułku lejbguardy huzarów pod dyrykcją kapelmajstra p. HOEPNER.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Cena wejścia kop. 25. Dla dzieci kop. 10.

R. Sommer.
1144-1

W niedzielę, dnia 14 lipca r. b.

w Helenowie

KONCERT

orkiestry Grodzieńskiego pułku lejbguardy huzarów

Początek o godz. 5 po południu

Wejście kop. 20.

Dzieci płacą połowę.

Wieczorem ogród oświetlony elektrycznie.

1145-2-1

Letnią restaurację

W HELENOWIE

otwieram w Niedzielę dnia 14 b. m.

L. JANISZEWSKI.

1126-4-1

Do sprzedania

dobrze utrzymane i jeszcze w ruchu będące belgijskie: **dwie kotły parowe** z Bullerami o sile 50 koni; **dwie wilki** (Mischwölfe); **jeden Oldham-Willow**; **jeden** przyrząd do otwierania nici (Fadenöffner).

u **J. Birabaum i S.**

1138-2-1

DO SPRZEDANIA

nieruchomość

w mieście Łodzi, przy ulicy Dzielnej pod № 1111 położona, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość u rządy.

1133-3-1

LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia za przystępną cenę. Wiadomość w redakcyi niniejszego pisma.

1131-5-1

pokoju

przy familii. Oferty pod lit. Z. Z. przyjmuje administracya „Dziennika”.

1136-3-1

Potrzebną jest OSOBA

w średnim wieku mężczyzna lub kobieta do dozoru mleka na wies. Wiadomość w handlu nabiałowym w Nowym-Rynku. 1128-3-1

Osoba młoda,

posiadająca języki, polski, ruski i niemiecki, oraz umiejąca krawieczyznę, pragnie wyjechać do wód jako towarzysząca osoby starszej lub do nadzoru nad dziećmi. Oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma pod lit. B M. 1001-3-1

W niedzielę, d. 14 lipca 1889 r.

o godz. 2 po południu

zebranie kwartalne subjektów malarskich

w domu pana Müllera, obok kościoła katolickiego. Subjekci malarscy, którzy nie są zapisani do kasy chorych, mogą się tam zgłosić.

Starszy Subjekt Cechu.

1105-3-1

PRACOWNIA

UBIORÓW DAMSKICH

M. Lukomskiej

przyjmuje wszelkie obstalunki i wykoncza takowe podług wszelkich wymagań.

Ulica Widzewska № 14.

1069-3-1

Fortepian

z fabryki „Krala i Seidlera”, palisandrowy w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi.

1142-10-1

Wielki wybór luster,

kryształowych w ramach i bez ram, konsolk w marmurami płytami i bez, nadzsedł do składu galanteryjnego

921-0

Ludwika Heug.

Do sprzedania

pół domu z dużym placem przy ulicy Lutomińskiej pod Nr. 148B w Łodzi w dobrym punkcie, oraz tamże dwa powozy, dwa wozy, bryczka, troje sani i sześć koni z uprzężą. Wiadomość u właściciela F. C.

1132-3-1

Zgubiono weksel

na rs. 30 kop. 90 wydany w Piotrkowie d. 15 Maja 1889 r. przez Pinkusa Szmulowicza na A. Fryzman, platny d. 15 Lipca r. b. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowy do właściciela domu A. Fryzman ul. Piotrkowska № 769. Celem umiędzawienia powyższego wekslu, kroki prawne poczynione.

1141-1-1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu, na imię Maryanny Jurczyk. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie.

1140-1-1

Tłumaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukar. „Dziennika Łódzkiego”.

JEST DO SPRZEDANIA

fortepian,

ulica Ogrodowa, dom Sudry № 295, mieszkania 6.

1085-2-1

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz. **W. KARPINSKI & W. LEPPERT** w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera. 84-100-0

Dla bezdietych!

Ktoby sobie życzył z wyższej arystokracji wziąć na własność dwie sieroty, to jest chłopca i dziewczynkę. Dziewczynka mająca rok i 6 miesięcy, a chłopiec 6 miesięcy. Niech się zgłosi na ulicę Lutomińską № 148 lit. b.

W SKIERNIEWICACH

w 4 klasowym zakładzie naukowym żeńskim, zapis uczennic na przyszły rok szkolny rozpoczął się z dniem 1 lipca i trwać będzie przez całe wakacje. Tamże przyjmują się panienki na letnia mieszkanię, z pomocą naukową lub bez takowej, tylko dla przyjemności. Przygotowuje się panienki do szkół rządowych i innych zakładów naukowych. Korespondencja w obcych językach, lekcya muzyki. Zapewnia się doskonałą opieką i wszelkimi rozrywkami dla młodzieńczego wieku właściciela. Wiadomość na miejscu, lub w Apteczce W-go Müllera w Łodzi.

Przełożona pensjonatu

Niewęgłowska.

1068-3-2

Nauki wakacyjne

w mojej szkole, rozpoczną się dnia 9 lipca 1889 roku.

B. Jakobsohn,

ulica Południowa, dom Rosena.

1109-3-1

Nauczyciel z wyższym patentem, przysposobia młodzież do egzaminów specjalnie z arytmetyki, algebry, geometryi, oraz języka rosyjskiego.

A. Wyszkowski.

ul. Przejazd Nr. 1336 dom W. Grabczyńskiej vis-à-vis katolickiego kościoła.

1065-1-1

W SZKOLE REALNEJ

J. MEJERA

przy ulicy Wschodniej № 80. Lekcje wakacyjne rozpoczynają się we czwartek, dnia 4 lipca.

1067-3-1

Młodzieniec

który ukończył 4 klas, władający językiem niemieckim, może być przyjętym zaraz do interesu handlowego jako uczeń, z pensją. Wiadomość w redakcyi „Dziennika” pod lit. A. Z.

1081-3-1

Piekarnia Warszawska

istniejąca od lat 2-eh w ŁODZI, z dniem 9 lipca r. b. przeniesiona została z domu pana Busse Nr. 1371 przy ulicy Dzielnej, na tę samą ulicę do domu pana Agatera pod Nr. III i tego samego dnia oprócz już istniejących 3-ich piecy, wa mojego przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 204 w domu S. Wislickiego i na Wolce w domu Masickiego, urządziłem (trzeci) piec przy ulicy Dzielnej przy posesyi pana Müllera Nr. 1361 w budce po felerze. Spodziewam się, że szanowna publiczność tak jak dotąd, raczy mnie zaszczycać swymi względami. Przyczem nadmieniam, że piekarnie na ulicy Dzielnej pod Nr. 1371 w domu p. Busse i pod Nr. 1377 w domu p. Vogla nosząca także nazwę „Warszawskich” nie są mojemi.

W. Geilert.

1134-3-1

Syn mój **Judy Szuszkiewicz** vel **Szuszek** ur. w roku 1869 mieszkaniec Warszawy, fryzyer, w marcu r. b. przyjechałszy do Sieradza, wyjął nowy paszport i od tej chwili zginął. Ktoby wiedział o miejscu zamieszkania wyżej wymienionego niech da znać do ojca tegoż w Łodzi ulica Stare Miasto Nr. 226 Szuszkiewicza vel Szuski.

1135-1

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Gostków, kaliskiej gub. na imię **Julii Strońskiej**. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie.

1140-1

Mam honor zawiadomić Szanowaną Publiczność, iż mój

kantor próśb i tłumaczeń

jak dotąd tak i nadal znajdując się będzie w domu W-go Salomonowicza, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 255 (nowy 18) vis-à-vis hotelu Hamburgskiego.

B. Szwajcer.

1114-0-1

Promenada, róg ulicy Zielonej.

MUZEUUM BOZWA

pozostaje w mieście Łodzi tylko jeszcze do

niedzieli, dnia 2 (14) lipca, nieodwołalnie,

W muzeum pokazuje się cud optyczny

jeszcze nie widziany w mieście Łodzi.

1117-5-1

W administracyi „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIAŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania

wypadków w fabryce,

oraz wszelkie druki i książki

dla sądów pokoju i gminnych.

KANTOR oraz SKŁAD

znajduje się od dnia dzisiejszego w domu W-go M. Heimann, ulica CEGIELNIANA № 272.

Meyer et Helmann.

1137-6-1

Lekeye wakacyjne na mojej przygotowanej pensyi

rozpoczyna się dnia 8 sierpnia.

Jesierska,

ulica Kamienna № 1419-d.

1087-1

DOM ZBOŻOWO-EKSPEDYCYJNY

Korolec et Kopec

W OSTROWCU, gub. Radomska.

Kupuje i przyjmuje w komis zboże za 1% komisowego i 3 rs. od wagonu za ekspedycje ze wszystkich stacyi drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Przyjmuje zamówienia na pszenicę do siewu Sandomierską z najwięcej renomowanych gospodarstw. Również zajmuje się ekspedycją wszelkich towarów ze stacyi Ostrowiec, po cenach umiarkowanych.

1087-3-2